

TADEUSZ MARSZAŁ\* 

## Wywiad z księdzem Maciejem Korczyńskim – kapłanem diecezji włocławskiej, proboszczem parafii Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny i św. Jakuba Apostoła w Szadku i dziekanem dekanatu szadkowskiego

NA POCZĄTEK PROSZĘ O KILKA INFORMACJI O SOBIE, SWOJEJ DRODZE DO KAPŁAŃSTWA I POCZĄTKACH POSŁUGI W KOŚCIELE.

W Szadku mieszkam i pracuję od ponad 17 lat. Droga do kapłaństwa to przede wszystkim właściwe rozpoznanie głosu powołania, a następnie przygotowanie do kapłaństwa na sześcioletnich studiach filozoficzno-teologicznych w Wyższym Seminarium Duchownym we Włocławku. Spośród tych, którzy rozpoczęli wraz ze mną studia na pierwszym roku, do końca studiów dotrwała i przyjęła święcenia kapłańskie zaledwie połowa. Zajęcia odbywały się od poniedziałku do soboty, od 6:30 do niemal 21:00 – dziś tych zajęć jest znacznie mniej. Po piątym roku studiów obroniłem pracę magisterską na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Szósty rok studiów to głównie egzaminy końcowe oraz praktyki duszpasterskie w parafii, a także w szkole. Każdy miał przydzieloną jakąś parafię, gdzie przebywał od soboty do wtorku wieczorem. Ja trafiłem do parafii katedralnej we Włocławku, gdzie pracy było najwięcej. Wtedy nabrałem hartu ducha.

Po święceniach kapłańskich zostaliśmy posłani przez biskupa do pracy duszpasterskiej w parafiach. Pierwszą moją parafią był Kramsk w dekanacie konińskim. Posługa była trudna, parafia duża i rozległa (trochę większa

---

\* Tadeusz Marszał, prof. dr hab., Uniwersytet Łódzki, Wydział Nauk Geograficznych, Instytut Zagospodarowania Środowiska i Polityki Przestrzennej, e-mail: tadeusz.marszal@geo.uni.lodz.pl, <https://orcid.org/0000-0002-6388-1867>

od szadkowskiej), pracy ogrom, a proboszcz bardzo wymagający i dość nerwowy. Był to ksiądz raczej starej daty – wszystko musiało być tak, jak sobie wyobrażał. Oprócz mnie był jeszcze jeden wikariusz. W porównaniu z księżmi z mojego roku, którzy trafili do innych parafii, miałem o wiele trudniej. Oni mieli jeden dzień w tygodniu wolny, a także wolne popołudnia, ferie zimowe, urlopy. A ja, nawet jeśli nie miałem lekcji w szkole (w parafii były dwa gimnazja, cztery szkoły podstawowe i liceum), to czekały na mnie inne obowiązki (dyżur w kancelarii, pogrzeb, popołudniowe nabożeństwo). Wikariusze często się tam zmieniali – co roku, czasem co dwa lata. Ja przepracowałem w tej pierwszej mojej parafii aż pięć lat. Mimo ogromu pracy bardzo mile i serdecznie wspominam ten czas i to środowisko. Do dziś z wieloma osobami mam żywe relacje. Atutem tej parafii była bliskość sanktuarium w Licheniu: w ciężkich chwilach mogłem tam pojechać i się pomodlić. Do dziś, jeśli tylko jestem w tej okolicy, zawsze nawiedzam grób mojego pierwszego proboszcza, który był kapłanem z prawdziwego powołania, gorliwym, choć niezwykle wymagającym.

Kolejną parafią, do której zostałem skierowany była parafia św. Józefa we Włocławku, jedna z największych (jeśli nie największa) w diecezji. Było nas tam siedmiu księży. Nowe bloki, współczesny kościół, piętrowy (górny i dolny), nabożeństwa, spotkania, napięty grafik, obowiązki od rana do wieczora. Religii uczyłem w liceum im. Mikołaja Kopernika.

Potem dostałem przeniesienie do parafii katedralnej we Włocławku, w której wcześniej odbywałem praktyki diakonia. Pracy też dużo i ciągle „na baczność”, bo to katedra. Z okna mojego mieszkania miałem widok na seminarium, katedrę, pomnik prymasa S. Wyszyńskiego – to robiło wrażenie. Proboszczem był pochodzący z Charlupi Małej, dziś już nieżyjący, ks. prałat Stanisław Waszczyński, człowiek wielkiego formatu, inteligencji i kultury. Był on najbardziej eleganckim proboszczem spośród tych, których poznałem. W tym czasie lekcje prowadziłem w „prestżowym” liceum im. Ziemi Kujawskiej. Praca była wymagająca, ale dawała ogromną satysfakcję. Gdy już zostałem proboszczem, ks. S. Waszczyński czasem odwiedzał mnie w Szadku.

Czas mojej posługi wikariuszowskiej zbiegł się z wchodzącą w życie reformą oświaty, co wiązało się z koniecznością zdobywania kolejnych awansów zawodowych. Pracę w szkole rozpoczynałem jako stażysta, potem zostałem nauczycielem kontraktowym, a następnie mianowanym. Osta-

tecnie uzyskałem tytułu nauczyciela dyplomowanego. Podjąłem także trwające dwa lata studia podyplomowe z pedagogiki religii na Uniwersytecie im. M. Kopernika w Toruniu i uzyskałem licencjat z teologii (licencjat z teologii, zwany rzymskim, jest stopniem naukowym wyższym od tytułu magistra, a niższym od stopnia naukowego doktora – od red.). Na Uniwersytecie w Toruniu podjąłem też studia doktoranckie (kurs teologiczny *ad lauream*), niestety kolejne obowiązki uniemożliwiły realizację wcześniejszych planów w tym zakresie.

CZY PRZED PODJĘCIEM PRACY W SZADKU MIAŁ KSIĄDZ JAKIEŚ WCZEŚNIEJSZE KONTAKTY Z TYM MIASTEM?

Takiego pytania bałem się najbardziej, ale odpowiem, żeby uwolnić się od dość przykrych wspomnień. Jako młody chłopak, przejeżdżając przez miasto samochodem, zatrzymałem się na chwilę w centrum i wszedłem do sklepu. Gdy wyszedłem, zobaczyłem, jak ktoś, cofając, wjechał w mój nowy samochód, przerysował bok i wgniół drzwi. Moje rozgoryczenie związane z tym wydarzeniem wynika nie tyle z tego, że poniosłem stratę, ile z tego, że osoby będące świadkami tego, co się stało, wyparły się, że cokolwiek widziały, twierdząc, że tak uszkodzonym samochodem już przyjechałem. Lokalne powiązania były dla nich ważniejsze niż zwykła ludzka uczciwość i krzywda nieznanego przejeźdnego. Niektórych z nich spotkałem ponownie, gdy po kilkunastu latach podjąłem posługę w Szadku. Kilka lat temu u jednego z nich, ciężko chorego, byłem z posługą sakramentalną. Zapytałem go, czy pamięta tamto zdarzenie. Po chwili w jego oczach pojawiły się łzy, chwycił mnie za rękę i powiedział: „Przepraszam”.

Źle wspominam także pobyt na nocleg w Szadku wraz z pieszą pielgrzymką. Na pielgrzymce kapłani zawsze nocowali na plebaniach, które były na trasie przemarszu. Ale kiedy przyszliśmy do Szadku, plebania była zamknięta. Osoba, która otworzyła nam drzwi plebanii, powiedziała, że proboszcza Andrzeja Ciapcińskiego nie ma, a bez jego zgody wejść nie możemy. Bardziej doświadczeni kapłani mówili, że nie jest to dla nich żadne zaskoczenie, bo za czasów tego proboszcza nigdy pielgrzymujący kapłani nie mieli wstępu na plebanię. Natomiast z wdzięcznością wspominali gościnność księdza Adolfa Reizera oraz księdza Stefana Spychalskiego. Kiedyś zatrzymałem się też w Szadku, aby kupić kwiaty, ale i z tą wizytą w kwaciarni wiążą się niezbyt miłe wspomnienia. Może miałem wyjątkowego pecha.

KIEDY ROZPOCZĄŁ KSIĄDZ PRACĘ DUSZPASTERSKĄ W SZADKU I JAK WSPOMINA KSIĄDZ POCZĄTKI SWOJEJ PRACY W PARAFII SZADKOWSKIEJ?

Posługę w Szadku rozpocząłem w lipcu 2006 roku. Nie była to standardowa nominacja, gdyż zmiany wikariuszowskie ogłoszone pod koniec czerwca mnie nie obejmowały. Pracowałem wówczas w katedrze we Włocławku. Do Szadku miał trafić inny ksiądz, którego nominacja, wobec sprzeciwu zainteresowanego, została ostatecznie anulowana. I wówczas decyzją biskupa z 3 lub 5 lipca do Szadku zostałem przeniesiony ja. Obawy i emocje były wielkie. Wielu księży trochę mi opowiadało o nowym miejscu pracy. Drugim wikariuszem w Szadku był ksiądz Stanisław Siurdyga, z którym dobrze mi się współpracowało. To on powitał mnie, gdy proboszcz zaniemógł. Po odejściu z parafii księdza Stanisława zostałem sam z proboszczem księdzem Andrzejem Ciapcińskim. Było bardzo ciężko – proboszcz zwykle pojawiał się w parafii tylko w niedzielę na dwóch pierwszych mszach i to też nie zawsze. W tygodniu praktycznie trudno było go spotkać, nie celebrował nabożeństw, nie jeździł na spowiedzi dekanalne, nie dyżurował w kancelarii. Nie posługiwał się także komputerem, był praktycznie wyłączony z codziennych obowiązków, nie prowadził administracji. Natomiast cenił sobie bardzo poklask.

Po pierwszym roku mojej pracy w Szadku, po krótkiej chorobie nowotworowej zmarł mój ojciec. Pomimo bardzo dobrej opieki (mój starszy brat jest lekarzem) nie dało się go uratować. Dobrym zwyczajem jest udział w pogrzebie rodziców księdza współpracujących czy też zaprzyjaźnionych kapłanów oraz delegacji parafian. Na pogrzeb ojca przyjechali kapłani (niektórzy z daleka), z którymi byłem razem w seminarium, księży z dekanatu i proboszczowie z parafii, gdzie byłem wcześniej wikariuszem. Brakowało księdza Andrzeja Ciapcińskiego. Po pogrzebie moja rodzina udała się na obiad i rodzinne spotkanie, a ja musiałem przyjechać do Szadku, by dyżurować w kancelarii i celebrować wieczorne nabożeństwo. Było to bolesne i upokarzające. Dwa lata po śmierci ojca był ślub mojego młodszego brata. Od roku przypominałem o tym księdzu proboszczowi, który zapewnił mnie, że będę mógł wyjechać dzień wcześniej i wrócić w poniedziałek wieczorem. Cały tydzień przed planowanym wyjazdem nie widziałem księdza Andrzeja, a w sobotę po rannej mszy świętej osoby z jego otoczenia zakomunikowały mi, że go w ten dzień nie będzie. Ślub brata odbywał się na Mazurach, a w Szadku na sobotę wyznaczone były dwa śluby oraz wieczorna msza święta. Zdesperowany zadzwoniłem do księdza Mariana Bronikowskiego (proboszcza jednej

z sieradzkich parafii), który kazał mi jechać na ślub brata, a do Szadku przysłał na zastępstwo swojego wikariusza. Ledwo zdążyłem na ten ślub. Na weselu nie zostałem (choć rodzinie było bardzo przykro) i szybko wróciłem do Szadku, aby rano w niedzielę być w szadkowskim kościele.

Nikt nie reagował, nikt nie protestował. A podczas wizyt biskupa proboszcz zawsze miał poparcie części związanego z nim lokalnego środowiska.

W 2012 ROKU OBJĄŁ KSIĄDZ PROBOSTWO PARAFII. CZY BYŁO TO DLA KSIĘDZA ZASKOCZENIEM? CZY OBJĘCIE OBOWIĄZKÓW ZWIĄZANYCH Z ADMINISTRACJĄ PARAFIĄ I DEKANATEM STANOWIŁO DUŻE WYZWANIE?

Zaskoczenie na pewno było, wyzwanie zaś jeszcze większe. Ksiądz biskup, który wiedział, że w parafii szadkowskiej narastał problem, chciał, aby parafią pokierował ktoś, kto zna środowisko i potrafi zaradzić nabrzmiałej sytuacji. O wielu rzeczach wiedziałem, ale z wielu zdałem sobie sprawę dopiero po objęciu probostwa. Pokradzione zabytki z kościoła i przytłaczające długi parafialne, działanie części parafian i osób spoza parafii związanych z księdzem Andrzejem Ciapcińskim, a także brak życzliwego wsparcia ze strony kolejnych wikariuszy.

Z administrowaniem na poziomie dekanatu nie było problemu. Pewna niezręczność polegała jedynie na tym, że byłem najmłodszym proboszczem i w dodatku dziekanem. Sądzę, że wszyscy księża oczekiwali porządku i bardziej rzeczowego podejścia do zleconych nam obowiązków. Atmosfera i współpraca z proboszczami należącymi do dekanatu szadkowskiego układała się i układa bardzo dobrze. Staram się sumiennie uczestniczyć w wydarzeniach dekanalnych i dyżurach rekolekcyjnych, co wcześniej nie zawsze było normą.

PROSZĘ O KRÓTKĄ INFORMACJĘ O PARAFII. CZY W OCENIE KSIĘDZA PARAFIA SZADKOWSKA POSIADA JAKĄŚ SPECYFIKĘ, KTÓRA WYRÓŻNIA JĄ SPOŚRÓD INNYCH PARAFII DIECEZJI WŁOCŁAWSKIEJ?

Specyfikę ma na pewno. Ksiądz Andrzej Ciapciński, który w poprzednich parafiach nie do końca był akceptowany, w Szadku był dobrze przyjęty. Faktem jest, że to część wiernych wymogła jego nominację na proboszcza, wcześniej organizując falę sprzeciwu przeciwko księdzu Stefanowi Spychalskiemu, który po roku probostwa musiał stąd odejść. Myślę, że obok mieszkańców parafii, którzy oczekują całkiem czegoś innego niż głoszenie ewangelii,

oczywiście jest tutaj także wielu wspaniałych, wartościowych ludzi, wciąż jednak pozostających gdzieś w cieniu. Także księża, którzy wcześniej pełnili tu obowiązki proboszczów – zarówno ksiądz Adolf Reizer, jak i ksiądz Stefan Spsychalski, twierdzili, że ze wszystkich parafii, w których posługiwali, parafia szadkowska była najtrudniejsza. Zresztą, przychodząc do Szadku, mieli tego świadomość. Jeszcze wiele musi się wydarzyć, aby sytuacja uległa poprawie.

JAK W PRZYPADKU SZADKU KSZTAŁTUJE SIĘ LICZBA DOMINICANTES I COMMUNICANTES<sup>1</sup> NA TLE INNYCH PARAFII W REGIONIE? CO ZDANIEM KSIĘDZA JEST SZCZEGÓLNIE ISTOTNE Z PUNKTU WIDZENIA FUNKCJONOWANIA PARAFII I JEJ POSTRZEGANIA W ŚRODOWISKU SPOŁECZNOŚCI LOKALNEJ?

Trudno mi się odnieść do tego pytania. Parafia szadkowska nie jest środowiskiem zwartym, jednolitym jak w przypadku wielu innych parafii, gdzie wszyscy mieszkańcy związani są z kościołem parafialnym. Mieszkańcy Suchczasów i Mostek mają o wiele bliżej do kościoła w Janiszewicach, położonego w granicach gminy Zduńska Wola, a więc dzieci i młodzież uczęszczają do szkoły w Janiszewicach. Tam też przystępują do sakramentów: pierwszej komunii świętej i bierzmowania. Siłą rzeczy z tą samą świątynią związani są też rodzice i dziadkowie. Kiedyś mieszkańcy tych wsi mieli okazję zdecydować, do której parafii chcą przynależeć – wybrali Szadek, być może dlatego, że obawiali się ponoszenia kosztów budowy kościoła w Janiszewicach. Dziś, choć formalnie należą do parafii szadkowskiej, to faktycznie są związani z parafią janiszewicką i już nic tego nie zmieni.

Podobnie wygląda sprawa z parafią w Korczewie i szkołą w Wojśławicach. Z kolei mieszkańcy Remiszewa mają o wiele bliżej do kościoła we Wrzeszczewicach, a mieszkańcy Rzepiszewa i okolic korzystają z kaplicy w Łobudzicach. Niezależnie od tej sytuacji najważniejsze jednak, że są związani z Kościołem. Daj Boże, aby tak było.

Faktem jest, że z każdym rokiem liczba parafian się zmniejsza. W okresie ostatnich 30 lat ubyła niemal połowa. Kiedyś normą było ponad sto chrztów rocznie i tyle samo osób przystępowało do pierwszej komunii świętej. Dziś

---

1 *Dominicantes* – odsetek osób uczęszczających na niedzielną mszę w odniesieniu do ogólnej liczby zobowiązanych;

*communicantes* – odsetek przyjmujących Komunię Świętą w trakcie niedzielnej mszy w odniesieniu do ogólnej liczby zobowiązanych.

jest to połowa tej liczby. Starsi wymierają, a młodzi emigrują do większych miast. Wiele osób zameldowanych na terenie parafii tu nie mieszka.

CZY SĄ JAKIEŚ ELEMENTY, DO KTÓRYCH PRZYWIĄZUJE KSIĄDZ SZCZEGÓLNĄ WAGĘ W SWOJEJ PRACY DUSZPASTERSKIEJ?

Głosić Pana Jezusa, być Jemu zawsze wiernym i nie przywiązywać wagi do ziemskich poklasków. Każdego roku otrzymujemy z kurii biskupiej program duszpasterski, który staramy się realizować. Ważne jest, aby odróżnić dobre od złego, potrafić rzeczy nazwać po imieniu i się nie zniechęcać, nawet jeśli czasem jest „pod górkę”.

JAK WYGLĄDA ZAANGAŻOWANIE ŚWIECKICH W DZIAŁALNOŚĆ PARAFII? OBECNIE SZEROKO DYSKUTOWANA JEST SPRAWA SYNODALNOŚCI W KOŚCIELE. CZY SĄDZI KSIĄDZ, ŻE ZNAJDZIE TO SWOJE ODBICIE W ŻYCIU KOŚCIOŁA NA SZCZEBLU LOKALNYM?

Dyskusje synodalne wywołują wiele emocji i podziałów. Tak naprawdę wystarczy sięgnąć do źródeł, do nauczania Soboru Watykańskiego II, zapoznać się z jego dokumentami i mądrze wprowadzać je w życie.

Kiedy przed nawiedzeniem Obrazu Matki Bożej Częstochowskiej w naszej parafii sam malowałem parkan przy kościele, podjechał akurat ksiądz, zaangażowany w sprawę synodalności Kościoła, który w jednej z pobliskich parafii głosił nauki misyjne. Powiedział, że musi zrobić zdjęcie, jak ksiądz sam wykonuje prace fizyczne. I to jest kontekst rozważań na temat drogi synodalnej. Wśród wiernych trudno o chętnych do pomocy w pracach gospodarczych, nie ma komu wziąć krzyża na procesji. Tak naprawdę świeccy mają wielkie pole do działania w parafii, także przy sprawowaniu liturgii. Wystarczy zapoznać się z dokumentami soborowymi i mądrze je realizować.

PYTANIE, KTÓRE NASUWA SIĘ W ZWIĄZKU Z ROZWOJEM NOWYCH TECHNOLOGII, A TAKŻE OKRESEM PANDEMII I KONIECZNOŚCIĄ CZASOWEGO OGRANICZENIA BEZPOŚREDNICH KONTAKTÓW. JAK POSTRZEGA KSIĄDZ ROLĘ INTERNETU W KONTAKCIE Z WIERNYMI I JAKO ŹRÓDŁA INFORMACJI O KOŚCIELE?

Z duszpasterskiego punktu widzenia pandemia była trudnym doświadczeniem. Osobisty kontakt, zwłaszcza dla ludzi starszych i schorowanych, zawsze stanowi podstawę. Gdy chodzi o internet i jego możliwości nie

ulega wątpliwości, że jest to także dla parafii oczywista przyszłość. Już dziś większość spraw parafialnych można załatwić wirtualnie bez wychodzenia z domu i przebiega to znacznie sprawniej, niż gdy przychodzimy do kancelarii. Zamówić mszę świętą można przez telefon, a ofiarę złożyć przelewem. Większość spraw związanych z chrztem czy ślubem można załatwić, przesyłając dokumenty pocztą mailową. Podobnie z opłatami cementarnymi.

Internet oczywiście jest wielce pomocny, ale w tej materii powinno być większe zaangażowanie świeckich, zwłaszcza ludzi młodych. W parafiach, w których wcześniej pracowałem, nie brakowało osób chętnie angażujących się na przykład w przygotowywanie dokumentacji zdjęciowej z ważnych wydarzeń i uroczystości (zamieszczanych później w lokalnych mediach społecznościowych) czy prowadzenie strony parafialnej. Rola księdza ograniczała się do zamieszczania ogłoszeń w internecie. Oczywiście jest, że internet powinien być źródłem wiedzy o życiu parafii. Zielone światło – zapraszam do działania.

PARAFIA SZADKOWSKA, JAK I SAMO MIASTO, MA BOGATĄ HISTORIĘ, A SZADKOWSKI KOŚCIÓŁ JEST OBIEKTEM ZABYTKOWYM. JAKIE TO RODZI KONSEKWENCJE? CZY I JAKIE DZIAŁANIA KONSERWATORSKIE BYŁY PODEJMOWANE W OSTATNIM CZASIE? CZY SĄ PLANOWANE JAKIEŚ KOLEJNE?

To prawda, parafia jest bardzo stara i kościół też. Jest to powodem do dumy, ale i źródłem pewnych utrapień. Prace przy zabytku wiążą się zawsze z koniecznością ponoszenia dużych kosztów – im zabytek starszy, tym wydatków więcej. Mamy opracowany – w porozumieniu z wojewódzkim i diecezjalnym konserwatorem zbytków – program prac konserwatorskich przy kościele parafialnym. Wszystkie szczegóły takich działań muszą zostać zatwierdzone przez Wojewódzki Urząd Ochrony Zabytków. Obecnie trwają prace przy elewacji kościoła – spoinowanie pęknięć, naprawa zniszczonych cegieł, wymiana fug. Prace te powoli dobiegają końca. W międzyczasie wykonaliśmy odwodnienie kościoła, co było warunkiem ubiegania się o kolejne dotacje. Wkrótce czeka nas renowacja zabytkowej dzwonnicy. Zakres prowadzonych prac każdorazowo uzależniony jest od środków, które uda się zgromadzić. Przy tak starych obiektach zawsze jest co robić, ale się nie poddajemy.

Szkoda, że tak małe jest zaangażowanie świeckich w tej materii. W wielu parafiach dynamicznie działają Towarzystwa Przyjaciół danej miejscowości, a wierni sami dbają o remonty zabytkowych obiektów, piszą i składają



wnioski o dotacje, pilnują dokumentów, robią końcowe sprawozdania i prowadzą rozliczenia. Żyją tym i cieszą się ze swojej pracy i jej efektów. Wielu innych proboszczów dziwi się, gdy mówię, że robię to wszystko sam.

JAK OCENIA KSIĄDZ STAN ZAGOSPODAROWANIA SZADKOWSKICH CMEN-  
TARZY? CO OZNACZA DLA PARAFII FAKT POSIADANIA DRUGIEGO KOŚCIOŁA  
– PW. ŚW. IDZIEGO?

Kiedy po raz pierwszy znalazłem się na cmentarzu św. Wawrzyńca, byłem zdziwiony nieuporządkowanym układem miejsc pochówku, zwłaszcza tych starych. Jedne groby usytuowane wzdłuż alejki, inne w poprzek; jedne z tablicami od strony alejki, inne odwrotnie, a jeszcze inne po skosie. Podobnie z odstępami między grobami. Nigdy wcześniej nie widziałem czegoś takiego na cmentarzu. Fachowiec, który miał zająć się unacześnieniem internetowej mapy szadkowskich cmentarzy, też był zdziwiony tym, co zobaczył.

Udało się zamontować pięć nowych stalowych bram wejściowych na cmentarzu, zakupiliśmy pięć nowych metalowych kontenerów na śmieci, pozostałe zostały naprawione. Niestety podpalono je i choć policja zatrzymała sprawcę, to ubezpieczenie nie pokryło strat. Przydałby się remont cmentarnego ogrodzenia, dalsze wybrukowanie alejek, ale koszty są ogromne. Nie byłoby problemu, gdyby zostały uiszczone opłaty od wszystkich grobów. Obecnie tylko około 37% miejsc pochówku ma uregulowaną opłatę za dzierżawę grobu, a przecież wszystkie groby generują koszty związane z utrzymaniem cmentarza. Zaś drugi kościół w parafii to dodatkowe koszty utrzymania. W otaczającym regionie chyba nie ma drugiej parafii z dwoma kościołami i dwoma cmentarzami. Dwa razy więcej pracy i wydatków.

JAK WIDZI KSIĄDZ PRZYSZŁOŚĆ TERENU PRZYLEGAJĄCEGO DO CMEN-  
TARZA ŚW. IDZIEGO, NA KTÓRYM DO CZASÓW II WOJNY ŚWIATOWEJ FUNKCJONOWAŁ  
CMEN-  
TARZ EWANGELICKI?

Jest to część naszej szadkowskiej historii. Miejsce to wymaga szacunku i troski. Sądzę, że w nieodległej przyszłości, z powodu braku nowych miejsc do grzebania zmarłych, teren ten zostanie przeznaczony na pochówki katolików. Niegdyś mieszkali tutaj zgodnie razem katolicy i ewangelicy, to i z tym cmentarzem nie będzie problemu. Cmentarz w Zduńskiej Woli przy ulicy Łaskiej może tu służyć jako przykład. Warto pomyśleć o wykarczowaniu

chaszczy i poszerzeniu pasa drogowego (jadąc od św. Idziego w kierunku cmentarza św. Wawrzyńca po lewej stronie), tak aby znalazło się miejsce na parking wzdłuż jezdni, szerszy byłby też pas drogowy. Potrzebę takiego rozwiązania widać zwłaszcza w czasie około dnia Wszystkich Świętych. Ksiądz sam nie jest w stanie tego zrobić, a w rozwiązanie tej kwestii powinny także zaangażować się osoby świeckie.

PEŁNI KSIĄDZ TAKŻE FUNKCJĘ DZIEKANA. PROSZĘ O KILKA INFORMACJI NA TEMAT DEKANATU SZADKOWSKIEGO I OBOWIĄZKÓW ZWIĄZANYCH Z FUNKCJĄ DZIEKANA.

Dekanat nie jest duży, ale rozległy. Oprócz Szadku w jego skład wchodzi parafie: Zyгры, Małyń, Wierzchy, Drużbin, Zadzim i Rossoszyca. Współpraca z tymi parafiami i ich proboszczami od samego początku układała się dobrze. Natomiast problemem jest brak kapłanów. W każdej z tych parafii pracuje tylko jeden ksiądz. Jeżeli któryś zachoruje albo ma coś ważnego do załatwienia, bardzo trudno jest zorganizować zastępstwo. Nie mamy w dekanacie też żadnego księdza seniora – pochodzący z Szadku ksiądz Stanisław Strzeliński i ksiądz Marek Wawrzyniak, przechodząc na emeryturę, wybrali inne miasta jako miejsce zamieszkania. Pracujący tutaj niegdyś ksiądz Adolf Reizer i ksiądz Stefan Spychalski również nie chcieli zamieszkać w Szadku.

NAJDŁUŻEJ PEŁNIĄCY FUNKCJĘ PROBOSZCZA PARAFII SZADKOWSKIEJ KSIĄDZ ADOLF RAJZER BYŁ ZWIĄZANY Z SZADKIEM PRZEZ 22 LATA. KSIĄDZ JUŻ MA ZA SOBĄ PIERWSZE DZIESIĘCIOLECIE NA TYM STANOWISKU. PYTANIE O PLANY NA PRZYSZŁOŚĆ?

To prawda, czas szybko ucieka. Ksiądz Adolf Reizer był tutaj proboszczem od 1978 roku do czasu przejścia na emeryturę w 2000 roku. Kiedy wspominam jego osobę, pragnę jeszcze raz mu podziękować za jego wierność powołaniu i wszystkie dobre rady. Kiedy zostałem proboszczem w Szadku, zaprosiłem go i był tu z nami kilka dni. Bardzo się ucieszył z tego pobytu – od momentu przejścia na emeryturę nigdy w Szadku nie był. Ksiądz Andrzej Ciapciński, choć był jego wikariuszem, nigdy go tu nie zaprosił, podobnie zresztą jak księdza Stefana Spychalskiego. Ja z kolei dużo od nich się dowiedziałem o parafii szadkowskiej.

Jeśli chodzi o plany na przyszłość, cóż – dalej głosić Ewangelię, uświęcać i prowadzić ludzi do Boga, a także troszczyć się o to wszystko, co jest naszym dziedzictwem materialnym, zwłaszcza w sferze sakralnej. Ważna jest wizja tego, co jest do zrobienia, a przydałaby się też garstka życzliwych i szczerych ludzi, na których można by się oprzeć.

Szadek, 8 lipca 2023